

## **“Lasek wśród czterech jezior”**

Ewelina Wysocka - Pastusiak

*Mojej Melanii*

Dawno, dawno temu. A może wcale nie tak dawno? Za zielonymi lasami i czterema jeziorami, na szlaku łączącym wschód z zachodem, stał zamek.

Żałuję, że ta historia nie rozpoczyna się wcześniej, gdy do warowni prowadziło jedenaście bram, a dziewięć baszt dumnie tkwiło w jego murach... Mimo, że czasy świetności miał już za sobą - jego cegły mieniły się czerwienią i brązem, gdy tylko padły na nie promienie słońca.

Pewnie już domyślasz się Czytelniku, że powiastka którą Ci zaraz opowiem miała miejsce w Człuchowie. I niech Cię nie zmyli liczba bram lub baszt! Nie dotrwały one do naszych czasów, w przeciwieństwie do tej historii i wysokiej na czterdzieści sześć metrów wieży...

Kilka lat wcześniej przez człuchowskie skwery i zaułki przedarły się pożary, które nie oszczędziły tutejszych domostw. Aby je odbudować użyto cegieł i kamieni z wspomnianego wcześniej zamku. I tak z potężnej warowni pozostały tylko fragmenty murów i wieża górująca nad miastem.

Niedaleko wspomnianych obwarowań, w niskim drewnianym domu, którego to próżno dziś szukać na mapie Człuchowa, mieszkała mała dziewczynka. W sąsiedztwie tej skromnej chałupki, przy wąskiej szutrowej uliczce, stało już kilka domów na podmurówce z czerwonej cegły. Czy byłyby to obecna ulica Królewska? A może Zamkowa? Tego nie wiem...

Wróćmy jednak do dziewczynki. Na imię jej było Helenka. Trudno orzec ile miała lat, ale musiała być całkiem duża, skoro jej rodzice przychylnym okiem patrzyli na jej wędrówki po człuchowskich ścieżkach. Jej ulubionym miejscem zabaw było podzamcze i okalający go lasek. Nie myśl jednak Czytelniku, że całymi dniami próżnowała! Oj nie! Razem z trzema braćmi, codziennie pomagała rodzicom. Mama Helenki dbała o całą gromadkę, a tatko prowadził zakład stolarski. Na tyłach domu był też kurnik i chlewik. To zadaniem Helenki i jej rodzeństwa była troska o zwierzęta, ich karmienie, czy poszukiwanie bielutkich jak śnieg jajek. W okresie wiosny i lata dziewczynka zbierała zioła w lasach, napełniała też koszyk jagodami, malinami lub poziomkami... Tak też było pewnego sierpniowego ranka, kiedy to matka posłała Helenkę do okolicznych borów. Starszy brat pomagał ojcu, a dwaj młodszy znaleźli zajęcie przy sianokosach u sąsiada. Dziewczynka rada była, że tego dnia może iść do lasu sama. Młodszy brat zawsze wyjadał jej zbiory z koszyka, a dwaj starsi stroili sobie żarty i udawali wilki. Nie lubiła uchodzić za tchórza, ale legenda o wilku z oddalonej o kilka godzin pieszo, Polnicy napawała ją strachem...

Słońce pięknie świeciło tego dnia, a na niebie trudno było znaleźć choć jedną chmurkę. Helenka uszykowała sobie pajdę chleba, w skórzany bukłaczek nalała zimnej wody i dzierżąc w rączce wiklinowy kosz ruszyła w drogę. Mama poleciła jej poszukanie późnych malin i

kwaśnych owoców berberysu. Sąsiadka zaś poprosiła o naręcze szałwi i tymianku. Mając w pamięci przydzielone zadania Helenka ochoczo podążyła w stronę lasu. I muszę Ci wspomnieć Czytelniku, że bogactwo człuchowskich borów jest tak okazałe, że napełnienie koszyka zajęło dziewczynce niewiele czasu. Zioła odszukała prędko na skraju zagajnika, a owoców było tyle, że starczyło na posilenie się przed powrotem do domu.

Wizja szybkiego zakończenia tej udanej wyprawy nie cieszyła Helenki. Nie wiele więc myśląc stwierdziła, że może jeszcze powalęsać się po zamkowych murach... Brat obiecał jej kiedyś, że pokaże jej drogę do lochów. Jakżeby się zdziwił gdy sama ją znalazła!

Wzięła więc koszyk pełen owoców i bukłaczek, a naręcze ziół wsunęła za pazuchę. Trzymając się szlaku tuż przy jeziorze ruszyła w stronę kamiennych murów. Zerkając co jakiś czas na gładką taflę wody próbowała wypatrzeć trzech dzwonów, zatopionych w jeziorze podczas wielkiej burzy. Legendę tę często opowiadał jej tatko, gdy towarzyszyła mu przy pracy. Nigdzie jednak nie dostrzegła miedzianego blasku najmniejszego dzwonka, ani mieniącego się srebra średniego dzwonu, o złotym - największym nie wspominając. Pochłonięta myślami o skarbach ukrytych na dnie jeziora dotarła w końcu do podzamcza.

Nagle, na ścieżce prowadzącej do bramy wykutej w murze obronnym, ujrzała postać. Najpierw pomyślała, że to anioł. Wiedziała jak wyglądały anioły, bo w kościele świętego Jakuba podczas każdej sumy przypatrywała je zwłaszcza jednemu, znajdującemu się na szczycie bocznego ołtarzyka... Anioł ze świątyni miał jednak złociste skrzydła, a postać przechadzająca się alejką nie... Helenka długo wpatrywała się w nieznaną istotę. Postać przyodziana w piękne powłóczyste szaty oddalała się powoli, mijając okazałe buki. Dziewczynka zaczęła podążać za nią. Gdy minęła bramę oddzielającą podzamcze od lasu spostrzegła, że tajemnicza istota zatrzymała się i skinieniem ręki dała znać by podejść. Ciekawość wygrała i Helcia nieśmiało zbliżyła się do nieznajomej.

- Myślę, że to miłe mieć towarzyszkę podczas popołudniowego spaceru, nieprawdaż? - powiedziała kobieta, przyjaźnie uśmiechając się do Helenki. Dziewczynka była tak zaskoczona jej słowami, że tylko potulnie skinęła głową. Dopiero teraz miała okazję przyjrzeć się nieznajomej z bliska. Miała duże ciemne oczy, jasną cerę i długie, falowane włosy upięte w luźny kok. Suknia spięta była broszą, która mieniła się przepięknie w promieniach sierpniowego słońca. Helenka pomyślała, że to postać niczym z bajki. Jej rozmyślenia przerwała ponowna prośba:
- Zapewne jesteś mieszkanką okolicy, może zechciałabyś mi coś o niej opowiedzieć? - zagaiła, niezrażona milczeniem dziewczynki. I cóż drogi Czytelniku... naszej małej

bohaterki nie trzeba było długo namawiać do mówienia. Jej tatko zwykł mawiać, że Hela dużo słucha i jeszcze więcej mówi...

- Jeśli ma pani ochotę... - uśmiechnęła się z zadowoleniem dziewczynka. - Zamek już zapewne pani widziała. - powiedziała odchrząkując z powagą. - Ma prawie pięćset lat! Tatko mówił mi, że budowano go czterdzieści wiosen a zużyto tyle cegieł, co gwiazd na niebie! Kiedyś był znacznie większy, ale... Jeszcze przed moim urodzeniem okolice nawiedziły straszne pożary... Wiele domów spłonęło... Żeby je odbudować cegielka po cegielce zabierano właśnie stąd... I tak zamek się skurczył... To już nie to, co kiedyś! - Helenka teatralnie rozłożyła ręce wskazując na wieżę i kontynuowała. - Prowadziły do niego mosty zwodzone, a w jego piwnicach można było znaleźć trzy rodzaje lochów. Mój brat zawsze mnie straszy, że jak będę niesforna, to mnie do takiego wtrąci... Będę tam groch przebierać i skarpety cerować... Mówiąc to, Helenka przewróciła oczami a jej towarzyszka zaśmiała się serdecznie i tym uśmiechem zachęciła dziewczynkę do dalszych opowieści.
- Pokażę nasz urodziwy lasek. Mamy tu dużo pięknych drzew: buków, klonów, a nawet dębów. Na polance zawsze można znaleźć kwiaty do bukietów lub wianków... Przechodząc przez nią można dojść wprost do jeziora. Ach! Zapomniałabym o basztach! Mijając bramę natknęła się pani na jedną z dwóch ocalałych... Z chęcią zaprowadzę do tej, którą miejscowi zowią "basztą czarownic".
- Macie w Człuchowie czarownice? - zaciekawiła się kobieta.
- Nic mi o tym nie wiadomo. Tatko wspominał mi o czarownicach z Czarnego i Krzemienia, ale u nas się chyba nie zadomowiły... może nie służyło im nasze czyste powietrze... Wskazując rączką to tu, to tam Helenka opowiadała i opowiadała... A piękna postać słuchała jej bajania z uwagą, raz po raz zadając swojej małej przewodniczce jakieś pytanie. Nagle dało się usłyszeć dźwięk kościelnych dzwonów. Dziewczynka zatrwożyła się.
- O matulu! Dwa razy z wieży jakubowej dzwon zadzwieczał! Toż to już pora obiadowa! - nieco zmieszana pozostawieniem towarzyszki rzekła:
- Mamusia moja na pewno przygotowała ziemniaki... Może nawet potrawkę z kapusty... Mięsko jest u nas, ale od święta... Może zechce pani ze mną pójść? - dodała zawstydzona. - Na podwieczorek narwałam malin i kilka garstek berbersy! Proszę spojrzeć! Takich jak u nas ze świecą szukać! - zachwalała wskazując na wypełniony po brzegi koszyk. - Herbatę nawet mamy! Mateczka z chęcią przyrządzi!

- choć tatko mówi, że matula parzy tak cienką, że więź człuchowską przez nią widać... - westchnęła Helenka w końcu milknąc.
- Mam jeszcze trochę czasu, nim ruszymy w dalszą drogę do Tylży... powiedziała nieznajoma przyglądając się mijanym drzewom. - Dzień jeszcze całkiem młody, zatem czemuż nie skorzystać z tak miłej propozycji? - dodała zerkając w stronę osady. I tym sposobem obie skierowały się w stronę niskich zabudowań. Helenka raz po raz żywo coś dopowiadała. Nie minęło wiele czasu, gdy dotarły pod niewielki dom.
- Wszelki duch Pana Boga chwali! - zawołała mateczka Helenki wpatrując się w drzwi, w których właśnie stanęła Helcia ze swoją towarzyszką. Ukłoniła się przy tym nisko, trącając w plecy najstarszego syna, by uczynił to samo. Nieznajoma skinęła głową i uśmiechnęła się.
- Czym zasłużyliśmy sobie na ten zaszczyt Wasza Wysokość...? Proszę spocząć! Już wołam po męża... Janek leć no po ojca, byle prędko! - zwróciła się do syna, wycierając szybko stół i wysuwając krzesło dla niespodziewanego gościa.
- Proszę się nie kłopotać. Pozwoliłam sobie na odwiedzinę, ze względu na chęć podziękowania za tak miłe towarzystwo Waszej córki. Tak pięknie opowiadała mi o okolicy... Widoki i towarzyszące im opisy tej uroczej przewodniczki już zawsze będą w moich myślach... - odpowiedziała spokojnie nieznajoma, głaszcząc Helenkę po jasnej główce. Zakłopotana pochwałami matka dziewczynki, aż poczerwieniała na twarzy. Na te słowa do izby wszedł ojciec i dygając niezgrabnie powiedział:
- Słyszeliśmy o królewskiej wizycie już z rana... Ale nawet w najśmielszych snach nie sądziliśmy, że tak wyjątkowy gość wejdzie w nasze progi... Mamy nadzieję, że nasza miejscina okazała się być przyjemnym przystankiem w tak długiej podróży...  
Helenka dopiero wtedy pojęła komu towarzyszyła przez większość popołudnia. Spąsowiała niczym owoce berberysu, które dziś przyniosła w swoim koszyku. Skubiąc poły swojej sukienki spuściła nisko główkę. Nieznajoma widząc jej zakłopotanie odezwała się łagodnie:
- Niezwykle miły był to postój. Wspomnijcie czasem moje imię, jako tej która zakochała się we wzgórzu, lasku okalającym zamek i osadzie uroczo położonej wśród czterech jezior... Będę mieć w pamięci Waszą gościnność i dobre słowo. A ty Helenko mów zawsze z taką miłością o okolicy... Przypominasz mi moje córeczki. Jedna z nich ma dziewięć wiosen, pewnie podobnie jak ty... Kto wie, może kiedyś zawitamy wspólnie do Człuchowa i im także coś opowiesz?

I tak ta niezwykła, sierpniowa wizyta została zapisana na kartach historii. Nie wiem czy ktoś towarzyszył monarchini podczas przechadzki. Wiem jedno - imieniem królowej nazwano okoliczne wzgórze i okalający zamek lasek.

I tak do dziś, zawitawszy do Człuchowa możesz trafić do Lasku Luizy. Spacerując alejkami wśród stuletnich buków i klonów skieruj swe kroki w stronę zamku. Przechodząc przez bramę wykutą w kamiennym murze wspomnij czasem o królowej, która pokochała to miejsce... Rozejrzyj się, odetchnij i pozwól swojemu sercu mocniej drgnąć.

### *Od autorki*

*Stworzona przeze mnie opowiadka łączy się ściśle z wydarzeniami historycznymi udokumentowanymi w licznych publikacjach. Fikcja literacka dotyczy jedynie rzeczonego spotkania oraz głównej bohaterki (Helenki) i jej rodziny. Aby opowieść nawiązywała do dziedzictwa kulturowego zachowałam chronologię wydarzeń:*

*1325 r. - rozpoczęcie budowy zamku w Człuchowie;*

*1348 r. - osada pod zamkiem otrzymuje prawa miejskie;*

*1644 r. - rozpoczęcie budowy murowanego kościoła pw. św. Jakuba Apostoła;*

*1786 i 1793 r. - pożary, które zniszczyły drewnianą zabudowę Człuchowa;*

*(wydanie decyzji przez króla Fryderyka Wilhelma Pruskiego pozwalającej na rozbiórkę zamku, w celu pozyskania materiałów budowlanych na odbudowę miasta);*

*1807 r. - wizyta Królowej Luizy Pruskiej w Człuchowie (w drodze do Tylży - obecnie Sowieck);*

*ok. 1811 r. - nazwanie półwyspu, Wzgórzem Luizy.*

*Tworząc opowieść korzystałam z licznych źródeł drukowanych, jak i publikowanych w Internecie:*

### *Źródła:*

1. Koprońska-Głowacka A., Satro A., *Legendy ziemi człuchowskiej*, Wydawnictwo Region, Gdynia 2023.
2. Monikowska K., Fryda M., *Człuchów na dawnej pocztówce*, Muzeum Regionalne w Człuchowie, Człuchów 2022.
3. Starski M., Kurdwanowski M., *Zamek w Człuchowie. Historia - Architektura - Archeologia*, Muzeum Regionalne w Człuchowie, Człuchów- Warszawa 2015.
4. Ślaski K., *Z dziejów Ziemi Człuchowskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1967.
5. Zybajło W., *Dzieje Człuchowa - w legendy i podania wpisane*, Urząd Miejski w Człuchowie, Człuchów 2009.
6. Kondracka M., *Luiza Pruska- o mitologizacji pruskiej królowej*, Muzeum Narodowe we Wrocławiu, <https://mnwr.pl/intrygujace-luisentasse-czyli-o-mitologizacji-pruskiej-krolowej/>
7. Program funkcjonalno-użytkowy parku Projekt pt. „LUIZA – luz i zaduma” – rewaloryzacja zabytkowego parku krajobrazowego „Lasek Luizy”, Człuchów 2009,
8. <https://web.archive.org/web/20141006092342/http://www.czlochow.pl/luiza/3.pdf>
9. Rejestr zabytków nieruchomości - województwo pomorskie, Narodowy Instytut Dziedzictwa ; [https://nid.pl/wp-content/uploads/2025\\_07\\_POM-rej\\_9.07.2025.pdf](https://nid.pl/wp-content/uploads/2025_07_POM-rej_9.07.2025.pdf)